

Pod takim tytułem ukazał się w „Argumetach” z 6 stycznia br. artykuł L. Ł u - s t a c z a; reprezentuje on tezę, iż „dla wszystkich, którzy zajmują się poważnie „problemem środowiskowym” (...) staje się coraz bardziej oczywiste, że o skutecznym rozwiązaniu tego problemu decydują ekonomika i polityka”.

„Mówiąc o „polityce środowiskowej” — podkreśla autor na wstępie — mam na myśli treść oraz formę działalności państwowej, mającej za przedmiot środowisko przyrodnicze jako całość, jak również jego poszczególne części składowe (powietrze, wody, gleby, faunę, florę).”

Zastanawiając się nad źródłami obserwowanych od lat w tym zakresie trudności, autor pisze:

„Pierwszą i bodaj najistotniejszą z nich, działającą w pewnej mierze we wszystkich krajach, bez względu na ich ustrój, nazwałbym swoistym „sprężeniem zwrotnym” jakie zachodzi w dziedzinie polityki ekonomicznej między ośrodkami dyspozycji politycznej a kierowanymi przez nie społeczeństwami.”

„(...) ośrodki dyspozycji politycznej znajdują się pod nieustanną presją konsumentów, którzy oczekują, a czasem wręcz domagają się coraz szybszego i pełniejszego zaspokajania swych potrzeb i aspiracji, w znaczym stopniu przez te modele konsumpcji rozbudzanych. Wówczas w imię doraźnych korzyści ekonomicznych i politycznych kontynuuje się określoną politykę ekonomiczną czy określony kierunek działalności produkcyjnej, mimo że pociąga to za sobą degradację środowiska.”

„Poza przeszkodami wynikającymi z dominujących dziś prawidłowości rozwoju ekonomicznego — stwierdza dalej autor interesującego artykułu — potężną przeszkodą dla konsekwentnego działania w dziedzinie ochrony środowiska i racjonalnego gospodarowania zasobami naturalnymi jest zjawisko nie zahamowanego jeszcze wyścigu zbrojeń, któremu towarzyszy dokonywanie doświadczeń z coraz nowymi środkami masowej zagłady (...) Warto przy tym pamiętać, że współczesna broń masowej zagłady groźna jest dla środowiska przyrodniczego nie tylko w fazie jej „wdrażania”, czy w fazie doświadczeń „poligonowych”, lecz już w fazie jej produkcji. Produkcji, która pochłania ogromne zasoby naturalne dla celów absolutnie nieprodukcyjnych.”

Omówiwszy niektóre metody proponowane przez zoologów w Polsce i na świecie (m. in. coraz popularniejszą acz dotychczas nie stosowaną na szerszą skalę — metodę polegającą na sięganiu do źródeł postępującej degradacji środowiska), autor podkreśla, że „państwo socjalistyczne, jak żadne inne, jest powołane do realizowania takiej polityki, równocześnie zaś, bardziej niż jakiegokolwiek inne, jest w stanie ją realizować”.

„Przy takim zaś założeniu — reasumuje publicysta „Argumentów” — wypadnie się niejednokrotnie zastanowić, czy dana inwestycja a zwłaszcza jej lokalizacja, a nawet dany rodzaj produkcji, są opłacalne ekonomicznie, nie w zawężonym, lecz w szerokim znaczeniu. Inaczej mówiąc czy są opłacalne ekologicznie. Trzeba bowiem uświadomić sobie wreszcie, że opłacalność ekologiczna stanowi najwyższy stopień opłacalności ekonomicznej, w związku z czym należy ją traktować jako naczelną kryterium celowości wszelkich decyzji gospodarczych (...) Konsekwencją takiego ekologicznego spojrzenia na cele działalności gospodarczej musi być krytyczny stosunek do niektórych fetyszy „produktywizmu” i konieczność rewizji niektórych modeli konsumpcji.”

„Polska, wraz z innymi krajami naszej wspólnoty powinna przed sobą postawić ambitne zadanie poszukiwania takich modeli konsumpcji i produkcji, które zapewniłyby zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa bez niebezpiecznego zakłócania równowagi ekologicznej (...)”

„(...) Konceptcje kompleksowego programu „ochrony środowiska, jak również bieżące przedsięwzięcia, podejmowane w tej dziedzinie, nie mogą się rodzić wyłącznie w „komórkach resortowych (...)”

„(...) Powinny być natomiast weryfikowane „z zewnątrz” przez korzystanie z ekspertyz pochodzących od pracowników nauki nie związanych bezpośrednio z odpowiednim resortem lub działaczy towarzystw naukowych i organizacji społecznych, szczególnie zaangażowanych w sprawę ochrony przyrody i jej zasobów.”